Rok VII

Nr. 203

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji . . . . . 2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . . . 2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji . . . . . 6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Wawrzyniec Just. b. w.
Wtorek: Zacharjasz pror.

CHOJNICE, wtorek dnia 6. września 1927 r.

Słońca wschód 4.52, zachód 18.17.
Księżyca wschód 12 38 zach. 0.50.

Istotne zagadnienia.

Pod powyższym nagłówkiem zamieścił w „Gazecie Warszawskiej Porannej" znany i tutejszemu społeczeństwu wybitny publicysta i polityk p. Roman Rybarski artykuł, w którym nader trafnie i głęboko ujmuje zasadniczą stronę naszego życia zbiorowego. Pisze on:

Lekceważenie zagadnień gospodarczych w naszej polityce wywołało reakcję. Nietylko, że zrozumiano ich doniosłość, lecz wiele żywiołów starało się wysunąć je na czoło naszego życia politycznego. Reakcja ta była słuszna i zrozumiała; ale kto wie, czy nie posunęła się ona zbyt daleko, przynajmniej w niektórych sferach i umysłach.

Że bez prawidłowej polityki gospodarczej niema mowy o potędze narodu i państwa, o zorganizowaniu jego siły zbrojnej, to nikt w to chyba nie wątpi. Zarazem trudno jest twierdzić, że robi się w tej dziedzinie wszystko, co zrobić należy. Ale byłoby wielkim błędem, gdyby się zamykało oczy na inne zagadnienia życia zbiorowego, gdyby się traktowało je jako drobiazgi, któremi nie warto zaprzątać sobie głowy. Kto z tego sobie nie zdaje sprawy, ten nie rozumie dzisiejszego położenia Polski, nie docenia niebezpieczeństw, które nad nią wiszą.

W państwie praworządnem, w państwie uporządkowanem, którego działalność opiera się na niewzruszonych zasadach moralnych, w takiem państwie można skierować główną uwagę na sprawę dobrobytu. Ale żyjemy w Państwie, w którem na pierwszy plan wysunęło się zagadnienie moralnego bytu i zagadnienie bytu prawnego.

Jeżeli poczucie prawne jest zachwiane, jeżeli na przestępców nie spada kara, jeżeli nie przestrzega się prawa, jeżeli niemoralna działalność uchodzi bezkarnie, to w takiem państwie nie ma ważniejszej rzeczy, jak przywrócenie praworządności i ładu moralnego. Rozkład moralny i prawny wywoła wcześniej czy później rozkład całego zbiorowego życia. Na nic się nie zda nawet najlepsza, najostrożniejsza polityka gospodarcza, gdy stosunki prawnomoralne sprzyjają przewrotom rewolucyjnym, gdy marnieje poczucie prawa i ładu moralnego

Sprawa podatku majątkowego jest rzeczą bardzo ważną. Równie ważną jest kwestja popierania rolnictwa, ceł wywozowych, wzmożenia eksportu, dopływu obcego kapitału do kraju, racjonalnej polityki walutowej i cały szereg innych zagadnień. Nikt chyba nie chce ich lekceważyć. Ale nie wolno twierdzić, że one mogą wypełnić całe nasze życie polityczne, zwłaszcza w obecnej chwili. Nie mogą one stać się wytyczną podstawą ugrupowań partyjnych, nie mogą przesłaniać innych zagadnień, które, niestety, wysunęły się w obecnej chwili.

Jeżeli organizacje gospodarcze i różne związki zawodowe myślą przedewszystkiem o tych rzeczach, to robią dobrze, bo to jest ich zadaniem i obowiązkiem. Ale przecież członkowie tych organizacji są nietylko rolnikami, fabrykantami, kupcami, robotnikami, są przedewszystkiem obywatelami państwa, są Polakami.

Gdyby ktoś w zamian za to, że jego postulaty gospodarcze zostały uwzględnione, przestał się interesować wszelkiemi innemi sprawami, gdyby nie reagował na krzywdy zadawane moralności i prawu, to dopuściłby się oportunizmu, który pomści się srodze. Popełniłby błąd nawet z punktu widzenia swoich własnych interesów; bez uporządkowanego życia prawnego i moralnego nie będzie porządku w gospodarstwie. A zarazem popełniłby przestępstwo, bo w pewnych chwilach obojętność na sprawy publiczne, choćby one były bardzo drażliwe, jest przestępstwem.

Kto chce wpływać na losy narodu, ten nie może skupić swojej uwagi na jednej tylko grupie zagadnień, lecz musi ogarnąć ich całość. Nie może ogłaszać swojej neutralności w tych rzeczach, które w danej chwili są najważniejsze. Nie może milczeć, choćby mu się wydawało, że milczenie jest... złotem.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wkraczamy w okres bardzo ciężki w okres, w którym toczyć się będzie walka o ład moralny i prawo. W tej walce coraz mocniej zarysowywać się będzie fizjognomja przeciwnych sobie obozów. Walka ta obejmie bardzo szerokie kręgi i siłą rzeczy wciągać będzie w swoją orbitę nawet i tych, którzy woleliby zostać na uboczu. Ci wszyscy, którzy nie staną wyraźnie po stronie obozu walczącego o praworządność i porządek moralny w społeczeństwie, ci wszyscy staną siłą rzeczy po stronie przeciwnej. Przychodzą czasy, w których oportunizm nie będzie popłacał, bo najgorzej wyjdą ci, którzy lubią chować głowę w piasek. Żadna wymówka nie będzie mogła usprawiedliwić obojętności. Albowiem gra w tej walce nie pójdzie o rzeczy, co do których możliwym byłby kompromis; trudno robić kompromis z niemoralnością i bezprawiem.

Trzeba, by każdy członek narodu uświadomił sobie, jak ważne czekają go decyzje i jaka jest jego odpowiedzialność moralna.

A jednak p. premjer nie zainteresował się tajemnicą...

W ciągu ostatnich dni jeden z dzienników „czerwonych" doniósł wysoce sensacyjnie o rzekomem zainteresowaniu się sprawą dręczącej tajemnicy zaginienia gen. Zagórskiego, ze strony p. premjera Piłsudskiego, bawiącego w Druskienikach, czego dowodem miał być wyjazd ppłk. Piątkowskiego do Druskienik, celem złożenia p. Premjerowi szczegółowego raportu z przebiegów wyników dotychczasowego śledztwa w tej sprawie.

Tymczasem, bardzo naogół w podobnych sprawach dobrze poinformowany „Przegląd Wieczorny", donosi:

„Wbrew wiadomościom niektórych dzienników ppłk. Piątkowski, prowadzący śledztwo w sprawie gen. Zagórskiego nie jeździł do Druskienik, celem składania raportu Marszałkowi Piłsudskiemu, lecz wczoraj powrócił z Wilna do Warszawy."

A więc „zainteresowania się" nie było.

Pomoc dla ofiar katastrofy powodzi w Małopolsce wsch.

Rada Ministrów uchwaliła kredyt 1 i pół miljona złotych.

Warszawa. O godz. 6 popołudniu odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa Rady Ministrów nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów poświęcone wyłącznie sprawie pomocy dla ofiar katastrofy powodzi w Małopolsce.

Na posiedzeniu tem zatwierdzono wyasygnowaną już wczoraj sumę na pierwszą pomoc.

Pozatem Rada Ministrów uchwaliła powołać przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych międzyministerjalny komitet, złożony z delegatów Min. Pracy i Opieki Społ, Robót Publ., Rolnictwa, Skarbu, Komunikacji i Spraw Wojsk.

Zadaniem tego komitetu będzie jednolite kierownictwo akcją pomocy i określanie wysokości kredytów niezbędnych na jej prowadzenie.

Polecono również ministrowi spraw wewnętrznych wydać w porozumieniu z Min. Pracy i Opieki społecznej instrukcję dla wojewodów w sprawie powołania wojewódzkich komitetów celem niesienia pomocy ofiarom powodzi i kierowania ofiarnością społeczną.

Wreszcie Rada Ministrów uchwaliła kredyt na razie do wysokości półtora miljona złotych do dyspozycji Min. Robót Publ. dla odbudowy zniszczonych dróg i mostów, tudzież upoważniła Min. Skarbu i Robót publicznych do wydatkowania potrzebnych kwot na odbudowę zniszczonych domów.

Sprawy polsko-gdańskie w Genewie.

Genewa. Dzisiejsze poufne posiedzenie Rady Ligi Narodów wypełniły sprawy gdańskie.

Daje się zauważyć ogólne niezadowolenie z ciągłego powracania do tych starych spraw.

Dał temu wyraz podczas dyskusji Paul Boncour, zaznaczając niewłaściwość tego ciągłego pieniactwa w. m. Gdańska

Kwestje postoju okrętów wojennych polskich w porcie gdańskim na razie odroczono na życzenie ministra Strasburgera, poparte przez Villegasa, wbrew protestom Stresemanna i Sahma.

Główną batalję jednak stoczono w sprawie Westerplatte.

Jak wiadomo, zdecydowana była ta kwestja ugodą polsko-gdańską w. r. 1921 i decyzją rady z r. 1924. Wobec tego minister Strasburger zakwestjonował kompetencję rady do wznawiania dyskusji nad poprzednią decyzją rady, oraz przytoczył szereg uchybień senatu gdańskiego, wnoszącego te kwestje na radę, z pominięciem wysokiego komisarza.

Powyższe jurydyczne zastrzeżenie delegata polskiego, wywołały opozycję ze strony Stresemanna i Sahma, zawsze działających w zupełnej zgodzie.

Poparł zdecydowanie tezę polską Paul Boncour, jako wytrawny jurysta, poczem Scialoja zgłosił wniosek, aby nie wchodząc w istotę sprawy Westerplatte, powierzyć protest ministra Strasburgera komisji prawników. Do komisji tej każdy członek rady może wydelegować swego reprezentanta.

Kiedy nadto poparł wniosek ów Chamberlain, rada uchwaliła go, czyli że zastrzeżenia ministra Strasburgera pokrzyżowały intencje niemieckie, zmierzające do natychmiastowego wznowienia dyskusji zasadniczej.

Dyskusja naogół bardzo gorąca, nie miała jednak charakteru specjalnie agresywnego. Stanowczy, taktowny i spokojny sposób ze strony ministra Strasburgera, wywarł bardzo dodatnie wrażenie i widocznie wpłynął na hamowanie się ze strony Stresemanna.

O polski basen amunicyjny.

Korespondent genewski Danziger Neueste Nachrichtem donosi, że Rada Ligi rozważała na tajnem posiedzeniu wniosek senatu gdańskiego, domagający się przeniesienia polskiego basenu amunicyjnego z Gdańska do Gdyni. Korespondent donosi w dalszym ciągu, że rada postanowiła przekazać sprawę komisji prawniczej, celem zbadania podłoża prawnego zatargu.

Żądania Niemców zagranicznych.

W Dreźnie odbył się w tych dniach zjazd Niemców zagranicznych z całej Europy. Omawiano tam także sprawę współpracy Niemców zagranicznych z ojczyzną.

Przyjęto rezolucję, w której Niemcy zagraniczni proszą niemieckiego ministra spraw zagranicznych, ażeby zwrócił placówkom zagranicznym uwagę na to, że powinny urzędowo popierać usiłowania, dążące do łączności niemczyzny zagranicznej z Rzeszą. Niemieckie placówki zagraniczne tworzyć mają osobne komisje, które ważniejsze kwestje załatwiać mają.

W drugiej rezolucji odrzucają Niemcy zagraniczni wszelkie spory partyjne. Niemcy zagraniczni znać mają tylko niemczyznę, której się przedewszystkiem trzymać zamierzają. W interesie łączności niemczyzny zagranicą nie wdawają się Niemcy w żadne spory partyjno-polityczne.

W trzeciej rezolucji proszą Niemcy zagraniczni niemieckiego ministra spraw wewnętrznych, ażeby spowodował niemieckie placówki zagraniczne do ścisłej współpracy z niemieckiemi towarzystwami i związkami.

Są to bądź co bądź ciekawe żądania Niemców, którzy nam Polakom zabraniać pragną wszelkiej łączności z krajem i osobami miarodajnemi w Polsce. Konsulaty polskie Niemcy obserwują bacznie i krzyczą w niebogłosy, gdy placówki polskie gdzieś kiedyś z ludem polskim pewną łączność utrzymać pragną, lub pracę oświatową popierają. Niemieckie zaś placówki? — „Ja, Bauer, das ist ganz was anderes"! Wszelkie usiłowania Niemców zagranicą rząd niemiecki ma popierać urzędowo i spowodować swoje placówki zagraniczne do współpracy z niemieckiemi towarzystwami i organizacjami.

„Herrenvolk!“ Im wszystko wolno. Oni muszą mieć i najdoskonalsze prawa mniejszościowe, oni muszą mieć opiekę rządu niemieckiego, a gdy Polacy żądają tych samych praw, natenczas oburzają się, oskarżają nas, a nawet często wołają na pomoc prokuratora.

S.

SPRAWY POLSKIE.

P. Prezydent Rzeczypospolitej.

Bawił w Warszawie krótki czas pan Prezydent, informując się o sprawie powodzi w Galicji Wschodniej oraz odwiedzając zjazd cukrowników.

Wyjazd wicepremjera do Druskienik.

Stosownie do naszej zapowiedzi, której zaprzeczała prasa półurzędowa, p. wicepremjer Bartel opuścił Warszawę, udając się do Druskienik w celu przedstawienia p. premjerowi Piłsudskiemu obecnej sytuacji politycznej, zwłaszcza z punktu widzenia sprawy zwołania parlamentu i w celu uzyskania od p premjera instrukcji.

Wyrok w sprawie gen. Żymierskiego.

Warszawa. Wojskowy sąd okręgowy w toku obrad nad wyrokiem w sprawie gen. Żymierskiego ustalił termin ogłoszenia wyroku na wtorek, dn. 6 bm.

Scalanie gruntów.

W tych dniach ma się ukazać w formie ustawo-zastępczego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej nowe prawo o scalaniu gruntów.

Nowa oferta budowlana dla Warszawy.

Warszawa. Znany finansista holenderski p. J. P. Rossum opracował ofertę w kwestji budowy nowych domów mieszkalnych na terenie Warszawy.

Oferta jego ma być w najbliższych dniach przedłożona Magistratowi. Pan Rossum jest właścicielem olbrzymich obszarów leśnych oraz tartaków w Polsce.

Wizyta metropolity Antonjusza

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Białogrodzie, otrzymał polecenie udzielenia wizy paszportowej prawosławnemu metropolicie Antonjuszowi, prezesowi synodu biskupów rosyjskich na emigracji, który wybiera się do Polski, po ukończeniu rozpoczynającej się w najbliższych dniach sesji tego synodu.

W Polsce będzie metropolita Antonjusz gościem metropolity Dyonizego.

Prowokacje litewskiego karzełka.

Warszawa. Agencja telegraficzna „Express“ donosi z Kowna, że polskie władze wojskowe zażądały w formie ultimatywnej, ażeby władze litewskie najdalej w ciągu 24 godzin wydały schwytanych na granicy wojskowych polskich.

Rząd litewski odpowiedział, że wydanie nastąpi w jak najkrótszym czasie.

Z Unji międzyparlamentarnej.

Berlin. Pisma wieczorne donoszą, że zarząd Unji międzyparlamentarnej jednogłośnie postanowił odbyć następne posiedzenie w Berlinie.

Gdzie konia kują — żaba nogę podstawia.

Genewa. Przybył tu na sesję Ligi Narodów premjer litewski Waldemaras

Dziecinna polityka Litwy.

Kowno. Rząd kowieński zamierza uknuć z rzekomego ultimatum polskiego w sprawie wydania żołnierza Kopa Kościuszkowskiego wielką aferę międzynarodową. Wczoraj wydano do prasy urzędowy komunikat, który wyolbrzymia całą sprawę. Cała akcja rządu litewskiego, obliczona jest na efekt, z powodu sesji Ligi Narodów. Podobną notę protestującą ma wystosować delegacja litewska, która wyjechała do Genewy

Powrót Poincarégo.

Paryż. Powróciwszy wczoraj do Paryża, po krotkiej nieobecności, Poincare zajął się położeniem kresu kampanji, dążącej do rozwiązania parlamentu.

Wieczorem Poincare widział się z prezydentem Doumerguem, tudzież z prezesami izby deputowanych i senatu, poczem ukazała się nota półurzędowa, oświadczająca, że parlament zbierze się zapewne dnia 18 października.

Otoczenie Poincarego oświadcza, że dopuszczenie do rozwiązania parlamentu mogłoby być wzięte za votum nieufności dla obecnego parlamentu, który przecież sprawował się dotychczas dość poprawnie. Szef rządu pragnie uniknąć takiego posądzenia.

Niemniej groźba rozwiązania pozostaje, gdyż grupy lewicowe pragnęłyby — jak powiadają — pójść do wyborów, mając za sobą jednolity gabinet lewicowy, usiłować więc będą obalić gabinet Poincarego, pozostawiając zaczętą przez niego odbudowę finansów francuskich nieukończoną.

Wobec tego, być może, upadną obecne skrupuły Poincarego i rozwiązanie izby będzie nieuniknione.

Przegląd floty niemieckiej.

Berlin. W dniu 14 września r. b. odbędzie się na morzu Bałtyckiem wielki przegląd wojennej floty niemieckiej. Przeglądu dokona prezydent Rzeszy Hindenburg na pokładzie okrętu linjowego „Schlezwig-Holstein“.

Co zapłaciły Niemcy.

Berlin. Prasa berlińska podaje obszerne wyciągi ze sprawozdania jeneralnego ajenta do spraw odszkodowań. Tägliche Rundschau i dzienniki prawicowe podkreślają, że w ciągu trzeciego roku Niemcy złożyły na ręce komisji do przekazywania spłat odszkodowawczych 1,382 miljonów marek, z czego połowę w dewizach. Jednocześnie Tägliche Rundschau i inne dzienniki prawicowe przeprowadzają zestawienie sum, jakie Niemcy musiały dotychczas wypłacić mocarstwom sojuszniczym, jako zwrot kosztów okupacyjnych. Z zestawień tych wynika, według Tägliche Rundschau, że od chwili zawieszenia broni do 1-go września 1927 r. okupacja Nadrenji kosztowała Niemcy 6,127 miljonów marek. W ostatnim roku rachunkowym plan Dawesa kosztował Niemcy 258 miljonów marek.



Stracenie anarchistów italskich, Sacco i Vancetti'ego, wywołało w Ameryce cały szereg zamachów anarchistycznych na gmachy publiczne i środki komunikacji. Niektóre dzielnice Nowego Yorku robiły wrażenie pobojowisk. Ilustracja nasza przedstawia stację kolei podziemnej po zamachu bombowym.

Nareszcie energiczny krok polskich władz.

Kowno. Rząd Litewski wręczył wszystkim przedstawicielom dyplomatycznym akredytowanym w Kownie notę protestującą przeciwko żądaniu, jakie otrzymał od polskich wyższych władz wojskowych. Dn. 25 sierpnia na granicy polsko-litewskiej w rejonie Trok zjawili się delegaci polscy z Wilna i zażądali na mocy rozporządzenia wyższych władz wojskowych wydania polskiego żołnierza, który został schwytany przez litewską straż graniczną, oraz oddania konia i bryczki, które straż litewska zabrała bezprawnie obywatelom polskim.

Delegaci polscy pozostawili władzom litewskim 48 godzin terminu oświadczając, iż na wypadek niewypełnienia tego żądania Polska zrzuca z siebie odpowiedzialność za następstwa.

„Siegreich wollen wir Polen schlagen“.

Prowokacje na pograniczu polskiem.

Opole. Teraz dopiero wychodzą na jaw skandaliczne szczegóły ostatniego zjazdu dowódców górnośląskich strzelców krajowych, na którym byli obecni oficjalni przedstawiciele rządu Rzeszy i Reichswehry. Socjalistyczny „Volks latt“ donosi, że członkowie organizacji strzelców krajowych maszerowali wzdłuż granicy polskiej z prowokacyjną piosenką „Siegreich wollen wir Polen schlagen“ na ustach. Organizacja Strzelców Krajowych jest niczem innem, jak dawnym Selbstschutzem i tak samo jak tamten jest narzędziem w rękach nacjonalistycznych kół niemieckich.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Wizytacja dekanatu chojnickiego przez ks. biskupa Okoniewskiego.

Ks Biskup odwiedzi w czasie do 18 września następujące parafje: 4—5 Lichnowy, 5—6 Ogorzeliny, 6—7 Ostrowite, 7—8 Silno, 8—9 Nowacerkiew, 9—11 Konarzyny, 11—12 Swornegacie, 12—13 Borowy Młyn, 13—14 Brzeźno, 14—15 Borzyszkowy, 15—16 Leśno, 16—18 Brusy.

Mianowania.

— J E Ks. Biskup Stanisław Wojciech zamianował:

Ks. proboszcza Wojciechowskieo z Radzyna, prodziekanem dekanatu radzyń. skiego; ks. proboszcza Lessla z Kamienia, honorowym radcą duchownym; ks wikarjusza Główczewskiego z Fordonu, sekretarzem generalnym Związku towarzystw abstynenckich na na diecezję chełmińską.

W zarząd oddano parafję Barłożno ks. dziekanowi Wiśniewskiemu z Kościelnej Jani.

Prefektami zamianowano: Ks. Tęgowskiego przy szkole wydziałowej w Brodnicy; ks. Góreckiego przy szkole wydziałowej w Lidzbarku; ks. Dr. Dunajskiego przy gimnazjum humanistycznem w Swieciu; Dr. Janka przy gimnazjum w Lubawie

Administratorem zamianowano ks. Stefana Radtkego z Miłobądzu.

Na wikarjat powołano: Ks. Knittera z Przodkowa do Lubawy; ks. Ryczakowi-

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

26)

Lecz nagromadzenie ich było tak znaczne, że stanowiło ono trudność nie do przezwyciężenia.

Wśród śnieżnych zawiei, dochodzących do przeraźliwej mocy w tych wąwozach, rozmaitego rodzaju pojazdy jechały, ślizgały się lub przewracały, zwierzęta nie chciały ruszać z miejsca pomimo razów i krzyków, podróżni zaś przemocą torowali sobie drogę, lub używali wszelkich sił, aby się temu przeciwstawić, bagaże zdejmowano i ładowano zpowrotem. Z tego powodu powstawały kłótnie i utarczki, którym towarzyszyły wymyślania i razy, a często nawet strzały rewolwerowe. Wobec tych przeszkód nie do przezwyciężenia podróżni nasi musieli zwolnić kroku, stosując się do innych. Oprocz tego przewodnicy tracili sporo czasu na doprowadzenie do porządku plączących się zaprzęgów półdzikich psów, które wyły rozpaczliwie.

Odległość Skagway'u od przejścia Chilkoot'u jest mała i pomimo napotykanych trudności przebywa się ją w kilka godzin To też karawana wywiadowcy zatrzymała się przed dwunastą w Dyea.

Dyea składała się wtedy tylko z kilku chatek zbudowanych na końcu cieśniny. Ale trzy tysiące emigrantów zaległo w tym zaczątku miasta przy wyjściu przejścia Chilkott'u.

Bill Stell, chcąc skorzystać z mroźnej pogody, wybrał się w drogę jak najwcześniej. O dwunastej wyruszono z Dyea, Ben Raddle i Summy Skim pieszo, panny w sankach. Przed nimi roztaczał się wspaniały widok w tej dzikiej przyrody przy każdym zakręcie wąwozu. Trudno było niepodziwiać tych kęp, jodeł i brzóz, pokrytych szronem, wznoszących swe wierzchołki do szczytów górskich, tych rwących potoków, których mróz nie zdołał dotknąć, tak staczały się do przepaści nieprzeniknionych wzrokiem.

Sheep Camp oddalone było tylko o cztery mile.

Za kilka godzin mieli tam stanąć, pomimo że droga ostro pięła się w górę i sanki zatrzymywały się często tak, że powożący popędzali je z trudem.

Ben Raddle i Summy Skim, idąc obok wywiadowcy, rozmawiali z nim, zadając mu różne pytania.

— Mam nadzieję — rzekł Bill Stell — że około piątej, a najdalej szóstej będziemy w Sheep Camp. Zatrzymamy się tam do rana.

— Czy zastaniemy tam jaki zajazd, aby nasze towarzyszki mogły odpocząć? — spytał Summy Skim.

— Owszem — odpowiedział wywiadowca — wszak jest to miejsce postoju dla emigrantów.

— Ale czy znajdziemy wolne miejsce

— Niewiadomo Zresztą te zajazdy nie są bynajmniej zachęcające. Może lepiej będzie rozłożyć namioty?

— Panowie — odezwała się Edith, słysząc prowadzoną rozmowę — nie chciałybyśmy sprawiać wam kłopotu.

— Kłopotu? — rzekł Summy Skim. — W czemże mogłyby nam panie przysporzyć kłopotu. Mamy dwa namioty. W jednym pomieszczą się panie, w drugim — my.

— My również dwa piecyki — dodał Bill Stell — które ogrzewać będą namioty do rana, więc zimna nie mamy się czego obawiać.

— Doskonale — odezwała się zkolei Jane. — Lecz proszę nas nie oszczędzać. Nie jesteśmy tu gośćmi, ale wspólniczkami, nie zasługującemi ani na mniejsze ani większe względy od innych Jeżeli trzeba będzie jechać w nocy, pojedziemy. Chcemy być traktowane narówni z mężczyznami, a każde ustępstwo byłoby dla nas obrazą.

— Niech panie będą spokojne — odparł Summy Skim, śmiejąc się — i niech panie będą pewne, że nie oszczędzimy im ani niewygód ani zmęczenia. W razie potrzeby przysporzymy ich nawet!

O szóstej podróżnicy stanęli w Sheep Camp Zwierzęta pociągowe były zmordowane, zluzowano je tedy i nakarmiono.

Bill Stell nie mylił się, mówiąc, że zajazdy tej wioski były pozbawione wszelkich wygód i że będą przepełnione. Nie zastanawiając się więc długo, wywiadowca rozpiął namioty pod osłoną drzew, w pewnej odległości od Sheep Camp, zdala od hałaśliwej ciżby.

Edith i Jane tym razem odegrały pierwszą rolę. W mgnieniu oka zabrały koce i futra z sanek, zamieniając je w miękkie posłania, na rozpalonych zaś piecykach przyrządziły kawę i herbatę. Gorące te napoje okazały się wielce pożądane przy zimnem mięsiwie. Po posiłku panowie zapalili fajki, i reszta wieczoru przeszła mile, pomimo, że na dworze termometr wskazywał 17 stopni mrozu.

Ale zato ci, którzy nie znaleźli schroniska w Sheep Camp, jakże cierpieć musieli. Ileż kobiet i dzieci, wyczerpanych już w początku podróży, miało nie doczekać jej kresu.

Wywiadowca oświadczył, że wyruszą ze świtem, aby wyprzedzić ciżbę w drodze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cza z Chojnic do Starogardu; ks. Tadeusza Malinowskiego z Brodnicy do Chojnic; ks. Demskiego z Wielkiej Łąki do Grudziądza (fara)

Urlop otrzymał ks. Stanisław Nagórski z Grudziądz, celem objęcia posady katechety w Gdańsku.

Prezentę na probostwo w Fordonie otrzymał ks. proposzcz Gawin-Gostomski z Rajków.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 5. września 1927 r.

— Jak zapowiadają się tegoroczne żniwa? Wiadomości, które nadchodzą z różnych stron o żniwach tegorocznych, stwierdzają, że aczkolwiek zbiory naogół są lepsze od zeszłorocznych, to jednakże nie zapowiadają zbyt wielkich zmian na rynku. Nie można przedewszystkiem liczyć na znaczniejszy spadek cen pszenicy, gdyż wogóle produjemy jej za mało w stosunku do spożycia białego pieczywa, którego konsumcja jest obecnie znacznie większa (w miastach) niż przed wojną. Pozatem zbiory pszenicy okazują się słabsze, niż obliczano W wielu miejscowościach osłabiła zbiory „rdza pszeniczna"; w innym znowu upały spowodowały zbyt wczesne dojrzewanie niewyrośniętego jeszcze ziarna. Nie zanosi się więc na znaczny spadek cen pszenicy.

To samo jest narazie z żytem. Słoty ostatnich tygodni opóźniły sprzęty i młóckę, co osłabiło znacznie podaż. Ceny żyta w dalszym ciągu trzymają się na wysokim poziomie. Przyczyniają się do tego niepomyślne wiadomości o zbiorach w Niemczech i innych krajach.

Bardzo dobrze zapowiadają się kartofle, co ma ważne znaczenie dla wyżywienia uboższej ludności wiejskiej i miejskiej, oraz dla cen mięsa. Zły urodzaj kartofli w roku ubiegłym przyczynił się w dużej mierze do drożyzny mięsa i chleba. Nadmiar deszczów szczególnie, gdyby one miały trwać dłużej, może znacznie obniżyć urodzaj kartofli. Dobrze naogół udały się warzywa, szczególnie pomidory i ogórki, które są też bardzo tanie. Gorzej jest z owocami, szczególniej z gruszkami.

— W sądzie. Węsierski z Chojnic został za fałszywe obwinienie zasądzony na grzywnę 50 zł. — Werner Kądziela, Teodor Kądziela i Jan Sielski odpowiadali przed sądem za to, że 25 roku w zamiarze przysporzenie sobie korzyści majątkowej wyrządzili szkodę Sojeckiemu, biorąc towar na kredyt i nie zapłacając tegoż. Sąd uznał osk. Kądzielę winnym i zasądził go na 14 dni więzienia. Dalszych osk. od winy i kary uwolnił. Oskarżonego Lenca sąd od winy i kary uwolnił.

— Lot wyścigowy gołębi pocztowych. Podczas niedawno urządzonego lotu wyścigowego tut. Związku hodowli gołębi pocztowych otrzymali następujący panowie nagrody: p. Pettke 1 i 2, Steinhilber 3, Sauter 4, Steinhilber 5, Sauter 6, 7 i 8, Bayer 9 i 10 Gołębie wypuszczono w Janowie, pow. Żnin. Przestrzeń lotu wynosiła 124 klm. Z 42 gołębi, z których pierwsze 4 w 2 godzinach przybyły do celu, zginęło 7. Prawdopodobnie ptaki padły ofiarą drapieżców. Związek prosi o ewentl. zwrot tych ptaków w razie odszukania.

— Film „Pomorze". Obywatelski Komitet Wykonania Filmu pt. „Pomorze" nadesłał nam odezwę podpisaną przez szereg wybitnych osobistości Pomorza, wzywającą władze państwowe, samorządowe, organizacje oraz wszystkich światłych członków społeczeństwa do udziele lenia jaknajdalej idącej pomocy. Film ten ma mieć znaczenie krajoznawczo propagandowe i ma obudzić w Polakach zamiłowanie do tej pięknej, a nie wszystkim dotąd znanej części Polski. Na treść filmu składać się będą: historja i geografja Pomorza, krajoznawstwo, miasta, ich urządzenia i zabytki, handel, przemysł i rolnictwo, ludność, jej obyczaje i przemysł ludowy, drogi lądowe i wodne, Bałtyk i wybrzeże, porty, marynarka handlowa i wojenna itp. Do filmu będą dołączone wykonane już w tym celu zdjęcia z pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na Pomorzu.

Lichnowy, pow. chojnicki. (Wizytacja ks. Biskupa.) W dalszej wizytacji dekanatu chojnickiego przybył samochodem z Chojnic Ks. Biskup Okoniewski w niedzielę również i do naszej wioski. Przywitanie było tu jednak, że się tak wyrazimy, chłodne, nie dlatego może, żeby ludność tutejsza okazywała mniej radości z powodu przyjazdu J. E. Ks. Biskupa, niż w innych miejscowościach, lecz dla tego, że chłód ten wiał z przemówienia miejscowego Ks. Proboszcza, który wpierw odezwał się do swego Arcypasterza po niemiecku, a potem dopiero po polsku. Przypuszczamy, iż żyjąc w Polsce, pierwszeństwo do swego języka mają przedewszystkiem Polacy. Z sześciu bram, które wystawiono na cześć Ks. Biskupa, najpiękniej przedstawiała się brama Towarzystwa Pow. i Wojaków. Nadmienić wypada, iż przeszkodzono delegacjom udać się ze swemi żalami do Ks. Biskupa osobiście. — Czy Pelplin znowuż tak dalek?

Wiele, pow. chojnicki. (Drugi odpust kalwaryjny). Tysiące wiernych przybyło do Wiela na odpust pocieszenia Matki Boskiej. Pogoda sprzyjała nadzwyczaj. Ks. proboszcz Wyrcza rozpoczął odpust w kościele piękną nauką, poczem wyruszono na Kalwarję, obchodząc drogę krzyżową. Ks. wikary Radke poświęcił 6 nowych stacji, wykonanych przez artystów pp. Durka i Zelka z Torunia. Od były się tam dwie nauki, które wygłosili: 1) ks. Czapiewskie z Swornegac, 2) ks wikary Radke. Po powrocie z Kalwarji odprawił w kościele uroczyste nieszpory ks. Kalitowski z Odrów, a kazanie o Matce Boskiej wygłosił ks. Zapałowski z Karsina. Następnego dnia od godz. 5 odbywały się msze św. O godz 7 odprawił ks. rektor Skierawski z Krakowa mszę św., podczas której przystąpili do wspólnej Komunji świętej Solidacja męska i żeńska. O godz. 10 wyruszyła procesja do kaplicy Grobu Pana Jezusa. Tam uroczystą mszę św. celebrował ks. Górny z Brus. Podczas mszy św. śpiewał chór Solidacji żeńskiej. Kazanie wygłosił Przełożony zakładu Ojców Zmartwychwstańców w Krakowie, ks. Skwierawski. O godz. pół do 3 odbyły się nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu i procesją, w której brali udział wszyscy obecni księża. Na tem zakończyła się wzniosła uroczystość.

W. Mędromierz, pow. tucholski. (Pochwycony przez młocarnię) Pewien robotnik zatrudniony u rolnika p. Weg nera zbliżył się zanadto do będącego w biegu wała transmisyjnego przy młocarni. Nagle został pochwycony za ubranie i mimo natychmiastowego zatrzymania maszyny poniósł tak ciężkie obrażenia wewnętrzne, że musiano go czem prędzej odstawić do szpitala w Tucholi.

Toruń. — (Zmiany w Sądownictwie na Pomorzu.) Mianowani zostali: pp. Licznerski Józef, asesor sądowy — sędzią powiatowym w Grudziądzu, Mordawski Alojzy, asesor sądowy — Biernacki Alfred i Langer Kazimierz, egz. aplikanci — asesorami sądowymi w okręgu Sądu Apelacyjnego w Toruniu.

Bukówiec, pow. świecki. (Własne nabożeństwa.) Za staraniem miejscowego katolickiego obywatelstwa odbywać się tutaj będą nabożeństwa katolickie, i to tymczasem w szkole katolickiej. Pierwsze nabożeństwo odprawione zostało przedostatniej niedzieli przez ks. Hoppego proboszcza z Przysierska. Liczni wierni zapełnili salę szkolną podczas nabożeństwa.

Błądzim, pow. świecki. (Grom zabił człowieka) W czasie burzy, która nad okolicą tutejszą w ostatnich dniach przechodziła, uderzył grom w gospodarza Hermana Stahlkego, który zajęty był na swoim gruncie orką roli. Śmierć nieszczęśliwego nastąpiła na miejscu.

Serock, pow. świecki. (Piorun uderzył w robotników na polu.) Dnia. 20 bm. uderzył grom w poł. u gosp. P. Junkego, wskutek czego został zabity na miejscu robotnik Julian Wełniński, 53 lat liczący, zamieszkały w Serocku. Zaś 2 robotników, Bitasz Karol i jego brat Adam zostali przez grom ogłuszeni, lecz następnego dnia odzyskali słuch. Śp. W. pozostawił żonę i siedmioro dzieci w wieku od 15 do 27 lat.

Zagórze. (Uroczyste zamknięcie kursu w Uniwersytecie Ludowym.)

Już trzeci kurs doબiegł do końca i nastąpiło uroczyste zamknięcie takowego w dniu 26. sierpnia br., pod przewodnictwem założyciela i dyrektora Uniw. Lud. X. Antoniego Ludwiczaka.

W serdecznych pożegnalnych słowach zwrócił X dyrektor Ludwiczak uwagę na ważną rolę, jaką odgrywa kobieta polska w życiu społecznym, prosząc zarazem by one wszystkie jako słuchaczki Uniwersytetu Ludowego były przykładem dla innych niewiast oraz pionierkami w szerzeniu oświaty pozaszkolnej.

Imieniem słuchaczek podziękowała wśród szczerego entuzjazmu pani Brzezińska z Sępolna przyrzekając, iż ideały nabyte w murach Uniwersytetu Ludowego starać się będą wprowadzić w czyn, dla dobra narodu oraz potęgi naszej Najjaśniejszej Rzeczpospolitej. Pośród wychowanek było 8 z Śląska Opolskiego, reszta zaś w liczbie 14 z Pomorza, z tych ostatnich 6 z samych Kaszub.

Nowy kurs (dla młodzieży męskiej) rozpoczyna się dnia 2. listopada rb.

Gdynia. (Bezpłatny teren pod budowę stoczni) Doniosłym wypadkiem dla polskiego wybrzeża jest fakt przyznania bezpłatnego przez min. przemysłu i handlu terenów pod budowę stoczni rybackiej. co należy przypisać energicznym zabiegom kierownictwa spółdzielni rybackiej dyr. Wejersowi i wicedyr. Ban ku Gospodarstwa Krajowego dr. Łysakowskiemu.



Audjencja u gub. Fullera
(po straceniu Sacco i Vancetti'ego.)

Fuller (do robotnika) — „Proszę, zechce pan spocząć".

Robotnik (bojaźliwie) — „A czy to krzesło nie elektryczne?

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Zabójstwo w poselstwie sowieckiem.

Warszawa. (Radjo). Józef Trajkowicz, pochodzący z Wilna, Rosjanin, przybył w ub. piątek do poselstwa sowieckiego i począł tamże urządzać awantury, podobno dla tego, że nie dopuszczono go do posła Ujjanowa.

Gdy rzucił się na jednego z urzędników, wyrwali Rosjanie rewolwery i zastrzelili go Trajkowicz był z urodzenia Rosjaninem, jednakowoż posiadał obywatelstwo polskie.

Starcia z komunistami w Poczdamie.

Berlin, (Radjo). W nocy z soboty na niedzielę doszło w Poczdamie w związku z uroczystością weteranów, która odbyła się pod protektoratem Mackensena, do krwawych zajść między radykałami prawicowymi a komunistami. Z ludzi „Bismarckbundu" raniono kilku ludzi, jako też i z tłumu komunistów. Po odbyciu się całej uroczystości zajścia powtórzyły się.

Nie zawsze spadochron działa.

Berlin, (Radjo) Z Altenburgu pod Lipskiem: W ub. niedzielę spadł tu pilot, który dla reklamy hamburskich zakładów Reichardta odbywał loty po kraju, tak nieszczęśliwie ze swym spadochronem, że się zabił.

Zamach na członka konsulatu amerykańskiego w Niemczech.

Berlin, (Radjo) W Dreźnie dokonano w ub. sobotę zamachu na sekretarza konsulatu amerykańskiego Stegera. Sprawcy nie wyśledzono. Raniony nie może dotąd odpowiadać na pytania.

Fałszerz czerwońca bolszewickiego.

Berlin. (Radjo) Zdybano w Frankfurcie nad Menem obywatela rosyjskiego z Georgji, który podrabiał czerwońca rosyjskiego i puszczał w Berlinie w obieg. Przewieziono fałszerza do Berlina. Tu zeznał on, iż dokonał fałszerstwa z powodów politycznych. Bolszewicy uwięzili bowiem ojca jego niesłusznie.

Briandowi wystarcza dezawuacja Cziczerina.

Paryż, (Radjo). Briand oświadczył w Genewie, iż decyzję co do odwołania Rakowskiego z Paryża, pozostawia rządowi sowieckiemu. Dezawuacja Rakowskiego przez Cziczerina wystarcza Briandowi, osobiście, w zupełności. Nie będzie więc można uważać incydentu z Rakowskim za krok, prowadzący do zerwania Francji z Rosją

Ciężkie zderzenie tramwajów w Wiedniu.

Wiedeń. (Radjo) Podczas zderzenia tramwajów odniosło w Wiedniu około 30 osób niebezpieczne obrażenia.

Lotnicy amerykańscy w Karachi.

Konstantynopol, (Radjo) Przybyli do Karachi amerykańscy lotnicy, odbywający samolotem podróż dokoła świata. Polecą oni przez Alahabad do Kalkutty.

Uroczyste przeproszenie zwłok „Nieznanego żołnierza".

Paryż, (Radjo). Wczoraj odbyło się uroczyste przeproszenie „Nieznanego żołnierza", którego grób zbeszczeszczono w czasie zajść w dn. 25. sierpnia. Przemaszerowały przed grobem różne delegacje Paryża, między innemi szedł także sztandar polski.

Ustąpienie Rakowskiego?

Londyn, (Radjo). „D. Mail" donosi z Paryża: W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, iż Rakowski zamierza ustąpić i przyjąć kierownictwo wielkiego instytutu bankowego. Czy zastąpi go inny przedstawiciel Rosji, niewiadomo, gdyż i Francja zerwie niebawem stosunki dyplomatyczne z Rosją.

Polityka amerykańska w Chinach.

Londyn, (Radjo). „D. Telegraph" donosi z Nowego Yorku: Prezydent Coolidge oświadczył, że wojska amerykańskie zostaną tak długo w Chinach, dopóty bezpieczeństwo życia i mienia obywateli amerykańskich tego wymagać będzie Skoro tylko jakiś stalszy rząd utworzy się w Chinach zamierzają Amerykanie układać się z nim

Połączenie telefoniczne Australji z Anglją.

Londyn, (Radjo) Wczoraj słyszano po raz pierwszy na krótkich falach w Londynie muzykę i przemówienia z Australji Jest to triumf inżynierów australijskich nad przestrzenią tak wielką, jaką jest odległość między Anglją a Australją.

7 krotne morderstwo.

Nowy York, (Radjo) Z Youngtown (Ohio) donoszą, iż pewien robotnik italski zastrzelił tu swą żonę, 3 córki i troje wnuków, zranił pozatem jeszcze 3 inne osoby i jednego z policjantów, którzy go aresztowali. Na policji oświadczył, iż zamierzał zamordować całą familję, a wreszcie i sobie odebrać życie, lecz broń się zacięła.

Z DALSZEJ POLSKI.

Lwów. (Wybuch i poparzenie.) Lwowski dworzec towarowy był w dniu wczorajszym terenem wstrząsającego wypadku. W godzinach wieczornych przybył na dworzec pociąg z Przemyśla. Na jednym z otwartych wozów znajdowały się beczki z terpentyną i smarami oraz skrzynie, wypełnione butlami, zawierającemi kwas solny. Z nieznanego dotąd powodu zapaliły się około 10-tej wieczorem wióry, w której butle były opakowane. Skrzynie z kwasem solnym stanęły w płomieniach, a wytworzone wskutek gorąca gazy eksplodowały, rozbijając butle i wywołując silną detonację. Eksplozja wywołała pożar całego wagonu Niezwłocznie podjęto energiczną akcję ratunkową W czasie gaszenia pożaru zbliżył się do wagonu dyżurny ruchu Akselrod, który wydał polecenie zdjęcia uratowanych skrzyń z wagonu. Gdy jedną ze skrzyń zniesiono na ziemię, Akselrod wyciągnął butlę, wstrząsając nią kilkakrotnie. Wśród silnej detonacji nastąpiła ponowna eksplozja, przyczem kwas solny, znajdujący się w butli poparzył ciężko dyżurnego ruchu Akselroda oraz 4 innych funkcjonarjuszów kolejowych, stojących obok. Do tej pory niewiadomo co było powodem eksplozji, czy wywołała ją iskra z przejeżdżającego parowozu, czy też może nieopatrznie rzucony niedopałek papierosa.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Zebranie Tow. Powst. i Wojaków w Chojnicach odbędzie się w środę dnia 7. września o godz. 8 wiecz. w salce p. Jażdżewskiego. Wszyscy druhowie winni się stawić.

Wolność! Zarząd.

Czersk. Zebranie Tow. śpiewu „Lutnia" odbędzie się w poniedziałek o godz. 8. wiecz. w lokalu Metropol.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocz. w. konto czekowe 201 032 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44. Adres telegr. „Dzien. Pom". — Skryt. poczt. 23. — Redaktor odp. Lucjan Kosidowski w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom". w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber

Cykl: Z wędrówki po szerokim świecie

Cuda techniki i architektury

w starożytności.

Zagłębiwszy się w studja wieków starożytnych dojdziemy do wniosku, że nie wszystko współczesne jest całkiem nowe. Z wyjątkiem elektryczności i materjałów wybuchowych wszelkie zdobycze nowoczesnej nauki znane już były w starożytności. Takich prac, jak budowa piramid w naszej epoce nie znamy.

Działanie pary n. p. znane było w starożytności. W drugim wieku przed Chrystusem Hero z Aleksandrji zbudował maszynę, którą uważać można za pierwo-wzór parowej turbiny. Węgiel był oddawna używany w Chinach, a nawet w niektórych stronach Europy w bliskości morza.

Co się tyczy elektryczności, to elektryczność powietrzna znana była dawnym Egipcjanom, oraz żydom. Ci ostatni właściwie wynaleźli pierwszy piorunochron. Ogromne maszty i obeliski przed świątyniami egipskiemi, zakończone miedzianemi końcami, służyły, jak dowodzą znalezione papyrusy, jako piorunochrony. Ten sam cel miały ogromne słupy z bronzu o ukoronowaniu w kształcie lilji, stojące w drewnianej świątyni Salomona. Były one połączone ze stojącemi na dachu, łańcuchami powiązanemi włóczniami i ze służącemi jako przewód ziemny zbiornikami wodnemi.

Król Salomon zaopatrzył Jerozolimę w nadzwyczajny wodociąg. Z basenów i jezior założonych na okolicznych wzgórzach, tunelami i pagórkami szły wodociągi aż do Jerozolimy. Król Hiska (669—727 przed Chr.), zaprowadził drugi wodociąg, który szedł przez 533 metrów długi tunel. Kanalizację w Jerozolimie zaprowadzono jeszcze za czasów Dawida (1055 przed Chr.) a osobne kanały odprowadzały wodę, inne zaś odpadki. Żydzi jednak nie byli pierwszymi założycielami wodociągów. Już przed nimi Asyryjczycy zakładali wodociągi, długie, aż na 45 kilometrów. Najstarsze greckie podziemne przewody były w zamku w Mykene. Wspaniały był wodociąg w Pergamonie.

Za czasów rzymskich wprowadziano centralne ogrzewanie, prowadząc ciepło rurami i kanałami z rezewoaru, znajdującego się pod podłogą.

Także szyby są wynalazkiem czasów rzymskich, jakkolwiek szkło znane było znacznie dawniej. Wyroby szklane znane były w Egipcie, Mykene i Krecie. Warsztat garncarski należy do najstarszych urządzeń egipskich. Wyrób fajansu przejęli Rzymianie od Egipcjan i z Mezopotamji i doprowadzili go do doskonałości. Papier i jedwab to wynalazki chińskie a bawełnę sadzono i tkano w Egipcie i Mezopotamji.

Sztuka malarska w Egipcie ograniczyła się do farb klejowych, freski stosowano w Grecji i na Krecie, skąd przyszły do Italji. Starożytność znała także rytownictwo i farby olejne, których technika zatraciła się w latach późniejszych. Dopiero bracia Eyck znów ją wprowadzili. Później malowano barwami żywicznemi Żywicę używano również do konserwowania wina.

Dionisos na końcu swej laski ma umieszczoną szyjkę. Tacyt wspomina już piwo, a Homer miód jako napój. Mydło w starym Rzymie używano pierwotnie jako pomadę, a również jako środek barwiący włosy na rudoblond. Sodę i potas znali żydzi, a farby i szminki były w użytku od niepamiętnych czasów.

Mosty i architektura starożytność także z dzisiejszemi mogą pójść w zawody. Nebukadnezar wybudował w Babilonie nad Eufratem most na 900 metrów długi. Zbudowany z belek drewnianych spoczywał na 100 kamiennych słupach. Rzymanie budowali kamienne mosty łukowe, a wiele z nich stoi do dziś dnia. Babilończycy znali również cement.

Gościńce rzymskie rozciągały się na sieci 76 tysięcy kilometrów i służyły zarówno handlowym, jak i strategicznym celom. Przy budowie tych gościńców trzymano się, jak przy dzisiejszych kolejach, zasady najkrótszej drogi, rozsadzano skały, budowano tunele, nasypywano wały, w bagnistych lasach wykładano drogi drzewem. Resztki tych w dawnej Germanji przez Rzymian zakładanych dróg istnieją po dzień dzisiejszy.

W Grecji na wzór obecny zakładano w gościńcach zagłębienia na koła; jest to więc zapowiedź późniejszych szyn kolejowych.

Widzimy więc, że słuszność miał ów mędrzec, który twierdził, że wszystko już raz było. Nauka dzisiejsza jest tylko echem genjuszu starożytnych.

Ł. Wik.

Rzym przeciwko bolszewizmowi.

Już 20 czerwca w swej mowie konsystorjalnej Pius XI, żaląc się na wojnę domową chińską i na prześladowanie meksykańskie, wypowiedział to zdanie: „Gdzież znajdziemy przyczynę tego barbarzyństwa, które na nowo mniej więcej wszędzie powstaje, tej nowej ofenzywy przeciw katolicyzmowi, która głowę znów podnosi na pohybel wszelkiej cywilizacji ludzkiej i wszelkiemu porządkowi społecznemu? Czyż nie, jakeśmy to wyrazili już na początku naszego pontyfikatu, w rozroście doktryn wrogich wszelkiemu społeczeństwu ludzkiemu, wszelkiemu porządkowi w sprawach publicznych, tych doktryn, które rozchodzą się tajnie lub nawet otwarcie, tak jakby rządy nie zwracały najmniejszej na to uwagi? Wchodzą one w krew Państwu i narodu i kończy się na tem, że ją całkowicie zatruwają".

Te słowa papieskie dotyczyły komunizmu po rozruchach wiedeńskich. „Osservatore Romano" wystąpił z artykułem, w którym powiada otwarcie: „Komunizm dobitnie wykazał w Wiedniu czem jest jako program, organizacja, groźba i zbrodnia. Póki toczył on Chiny, póki wybuchał krwawo w Meksyku, Europa mogła się jeszcze dać łudzić, że to jakaś daleka, egzotyczna burza. Ale oto w sercu Europy, w jednej chwili zamienia on wielką stolicę w pole bitwy, staje się groźbą dla istnienia państwa, zatrzymuje ruch międzynarodowy. Tam już nie miejsce na liberalistyczne skrupuły, które chcą patrzeć jednakowem okiem na dobro i na zło, na prawdę i na fałsz, na wszelką zdrową, czy niezdrową propagandę. I staje się jasnem, że trzeba zwalczać komunizm, jako śmiertelną chorobę dla wszelkiej cywilizacji. Gdy myśl jaka postępuje naprzód z pomocą zbrodni, zabójstw i zniszczenia, kpi sobie ze wszelkich uczuć ludzkich — wyraża się w nienawiści, nie potrzeba już zastanawiać się nad wartością jej metafizycznych przesłanek. Jasnem jest bowiem wówczas że ta myśl, ten program, to zło, to barbarja, to śmierć, jakiekolwiek byłyby nasze zdania i opinje filozoficzne. A ponieważ myśl ta nietylko że wspiera się na odwiecznych instynktach rewolty, nie tylko snuje swój wątek w najmętniejszych elementach społecznych, nie dość, że idzie z organizacji międzynarodówki, ale ponadto znajduje punkt oparcia w wielkiem państwie położonem na granicach dwóch kontynentów i tam się w siły aprowizjonuje, myśl ta staje się siłą realną i wieczną ziejącą groźbą — a wystarczy dać jej żyć by się stała przemocą i niczem już nie powstrzymaną".

Tak więc Rzym wypowiada się jasno.

Piekło nowojorskie.

Niepamiętne upały w Nowym Jorku. — Codziennie przeszło 100 wypadków udaru słonecznego. — Na plaży w Coney Island. — W dzielnicy robotniczej.

Tegoroczne upały w Ameryce należą do największych, jakich nie pamiętają najstarsi nawet ludzie. — Nowy Jork przemienił się w istne piekło, gdyż od rozpalonych gmachów i asfaltu bije żar nie do wytrzymania, prażąc przechodniów. Od nadmiernego gorąca padają ludzie na ulicach, nie mogąc ruszyć się dalej o własnych siłach. — We wszystkich kierunkach uwijają się ustawicznie straż pożarna i karetki pogotowia, spieszące nieszczęśliwym z pomocą. Puszczono w ruch wszystkie wozy dla zlewania ulic, którym towarzyszy nieodstępnie chłodząca się młodzież obojga płci w kąpielowych strojach. Zaledwie padną na bruk pierwsze krople wody, już poczynają wnosić się opary i po kilku minutach ani znać polewania.

Termometr już o 7 rano wskazuje 80 st. F., a o 5 po południu dochodzi ciepłota do 100 st. poza miastem. W centrum jest jeszcze więcej, a nieszczęśliwi są ci wszyscy, którzy muszą w tym czasie tam przebywać. Żadnego upału kontynentalnego nie można porównać z tym, jaki panuje pomiędzy drapaczami chmur na Loverbroadvay, gdzie nawet w cieniu ani chwili nie można ustać na miejscu. Opustoszały mieszkania, gdyż każdy szuka schronienia przed upałem w podmiejskich dzielnicach. O północy temperatura dochodzi do 85 st. Wszystkie parki przepełnione są mieszkańcami, którzy na pół nadzy, spędzają całe dnie i noce pod gołem niebem.

Główne pożywienie stanowią napoje chłodzące w najróżnorodniejszej postaci. Miejsca sprzedaży lodowatych kremów i limonjad, oblegają tysiące ludzi, walcząc o kolejność. Właściciele tych ruchomych cukierni robią w tym okresie świetne interesy, kończące się jednak niejednokrotnie śmiertelnym udarem. Codziennie w samem mieście notuje kronika przeszło 100 wypadków zachorzeń wskutek nadmiernych upałów, które są prawdziwie narodową klęską Ameryki. W ciągu 25 godzin zużytkowała „Cuikerbeeker Ice Company" w Nowym Jorku 70 miljonów funtów lodu. Na plaży w Coney Island przebywa prawie stale 800.000 osób dorosłych i 400.000 dzieci, chowających się w wolnych chwilach od kąpieli w wykopanych w piasku norach na wzór kretów. Nikt nie myśli o obserwowaniu modnych kostjumów kąpielowych i urządzaniu zabaw, gdyż wszyscy są okropnie znużeni, przejęci jednem pragnieniem — ochłodzenia się. Gdy noc zapadnie, pozostają jedni na plaży, inni udają się do samochodów, skąd po kilkugodzinnym spoczynku, wracają znowu na piasek. Wody przybrzeżne oświetlone są bojami, które wskazują miejsca kąpielowe i drogę statkom zawijającym do przystani. Pełne ludzi są również okoliczne wyspy i wysepki, przemienione w wielkie obozy miejskich emigrantów, którzy w ucieczce przed gorącem pragnęli możliwie jak najdalej znaleźć się od swoich mieszkań.

Pozatem Coney Island przypomina z wyglądu zupełnie wiedeński „Prater". Nie brak tu bowiem wszelkich rozrywek i osobliwości, jak np. karuzeli, panoptików, kolejek wysoko i nisko - bieżnych, posadzek ruchomych, sal lustrzanych itp. Jak daleko okiem można tylko sięgnąć, stoją długie szeregi samochodów, zamienionych tymczasowo na mieszkania. Cały dzień trwa nieustannie wędrówka ludów i coraz więcej mieszkańców zjeżdża nad morze.

Zamożniejsi mają dość sposobności ku temu, aby jako tako znosić upał. Inaczej przedstawia się sprawa w dzielnicy robotniczej Nowego Jorku i w punktach zamieszkałych przez obcokrajowców. Małe domy, mieszczące w sobie po kilka licznych rodzin, — przemieniają się w okresie upałów w istne kaźnie.

To też w dzielnicach tych jest najwięcej wypadków zasłabnięć i panuje tutaj ożywiony ruch ambulansów, wywożących nieszczęśliwców. Niestety coraz mniej wolnych miejsc pozostaje w lazaretach i zachodzi pytanie, co będzie wtedy, gdy zniknie ostatni numer łóżka z tablicy, wywieszonej na drzwiach szpitali?

Zwierzęta prorokami pogody

Wiele zwierząt wyczuwa nadchodzące zmiany atmosfery. Nawet na małych zwierzątkach można zaobserwować tę szczególną a dotychczas niewyjaśnioną właściwość.

Klasycznym tego przykładem są spostrzeżenia poczynione w Anglji w lecie w roku 1926. Gwałtowna burza zbliżała się. Zanim jednak wybuchła pojawiły się gęste chmury skrzydlatych mrówek z tej strony właśnie, z której burza miała nadejść. Owady przed burzą i uciekły przed nią.

Gdy chmury mrówek zjawiły się w miejscu kąpielowem Whitetable, było niebo jeszcze zupełnie czyste i spokojne. Ale goście kąpielowi musieli z powodu nawały mrówczanej wyjść z wody i uciec przed nimi do domu.

Było to ich szczęście, gdyż wkrótce potem rozszalała niebywała burza. Także i w afrykańskich strefach uważane są mrówki przez krajowców jako pewne zapowiadaczki pogody.

Ilekroć mrówki zaczynają z gorączkowym pośpiechem znosić zapasy żywności do swych kopców, to krajowcy wiedzą napewno, że bezpośrednio przyjdzie deszcz chociażby nic innego go nie zapowiadało.

Muchy są przed deszczem szczególniej natrętne i kłują.

Każdy pszczelarz wie, jak wrażliwe są pszczoły na nadchodzącą burzę, i że roje są zdenerwowane i złośliwie usposobione dla człowieka. Gdy się burza już zbliża uciekają do ulów, ale zawsze na czas, zanim je deszcz zmoczy. Jeżeli ma być deszcz następnego dnia to pszczoły z reguły poprzedniego wieczoru o wiele później wracają do ulów.

Dobremi barometrami są także pająki, zwłaszcza tak zwane „krzyżaki". Przed deszczem przędą o wiele krótsze nitki, bezpośrednio zaś przed burzą opuszczają swoją siatkę i kryją się w suchych miejscach.

Jeden Paul miał wielkie zaufanie w tym kierunku do pająków. Dlatego też przez cały rok trzymał w słoikach szklanych te owady, by z ich zachowania wnioskować o przyszłej pogodzie.

Ryby mają subtelny zmysł pogody. Niektóre gatunki morskie uciekają przed nadchodzącym deszczem w głębie, inne zdradzają wielki niepokój.

Szczupak wypływa znowu na powierzchnię wody i szuka łakomie pożywienia. Małe rybki wypływają przed burzą na powierzchnię wody

Najlepszemi jednak zwiastunami burzy są ptaki. Wiadomo każdemu doświadczonemu żeglarzowi, że mewy i morskie jaskółki z nadchodzącą burzą znikają bez śladu, chroniąc się w bezpieczne zaułki wybrzeża. Srebrne mewy morza północnego zapowiadają deszcz i burze zwykle przez silny niepokój i gdy niebo jest jeszcze zupełnie jasne, już nawołują się trwożnie i biją niespokojnie skrzydłami.

Nasza jaskółka lata przed burzą zupełnie nisko przy ziemi, zięba wydaje właściwy sobie głos, odpowiadający brzmieniu „ping-ping".

Jeżeli kaczki domowe wieczorem nie chcą wychodzić z wody i trudno je zagnać do kojca, jest to nieomylny znak, że na drugi dzień będzie deszcz lub burza.

Zamknięte, zdradzają przed burzą wielkie zdenerwowanie. Jeżeli sowy w deszczową noc krzyczą, to następny dzień będzie pogodny i słoneczny. Przeciwnie zaś, wrzask wron ma zapowiadać deszcz.

Jeżeli dżdżownice w wielkiej ilości wydostają się na powierzchnię ziemi, można z całą pewnością deszczu przepowiedzieć.

Jeszcze wiarogodniejszymi prorokami pogody są pijawki, które podczas pogody spokojnie i zwinięte leżą w słoju, ale z przybliżaniem się deszczu wyłażą aż na sam wierzch.

Przeczuwając burzę, zające i króliki, kryją się po swych norach, a sarna zmienia legowisko. Antylopy zawsze przed deszczem schodzą na najniższe miejsca i tam na równinach i polankach gromadami wyczekują deszczu tak dla nich pożądanego po stepowych upałach.

Wpływ uzębienia na stan psychiczny.

Duże wrażenie wywołał w całym świecie lekarskim referat wygłoszony przez dra Williama Huntera na kongresie „Medical Association" w Edynburgu.

Uczony ten mianowicie stwierdził, na zasadzie licznych, starannie przeprowadzonych badań w słynnym szpitalu londyńskim „Charing Gross", że zły stan zębów przyczynia się do rozwoju chorób umysłowych i znacznie utrudnia ich leczenie.

Wywody dra Huntera w zupełności podziela nowojorska powaga medyczna, Dr. Cocton, który wykazuje, że odsetek wadliwego uzębienia jest bez porównania większy w klinikach dla chorych psychicznie, aniżeli w innych szpitalach. Dane statystyczne, poświadczają te sensacyjne rewelacje, okazuje się bowiem, że racjonalne leczenie zębów umożliwia w 40 proc. wypadków chorób umysłowych zupełne uzdrowienie pacjentów. Przed terapją współczesną otwierają się nowe i szerokie horyzonty...

Powódź na Dalekim Wschodzie.

Klęska powodzi na Dalekim Wschodzie osiągnęła takie rozmiary, że pisma sowieckie nie piszą już o powodzi, lecz o istnym potopie. Wiadomości, nadchodzące do Moskwy z Władywostoku, świadczą o niebywałych w historji rozmiarach powodzi tegorocznej. Rzeką Ussuri wystąpiła z brzegów, zalewając okolicę w promieniu 15 km. Tam, gdzie niedawno jeszcze były pola, osady i lasy, płyną obecnie żaglowce, berlinki, a nawet niewielkie parostatki. Rejon stacji Ussuri zupełnie jest zatopiony. 2500 osób znalazło się wobec tego bez dachu nad głową, a całe rodziny mieszkają na wzgórzach pod gołem niebem. W okolicach Szmakowa pod wodą znajdują się ponad 20 wiosek. W dolinie rzeki Suczan woda zniosła 4000 osad rosyjskich i koreańskich. Szyny kolejowe zostały pozrywane, co znacznie utrudnia prace ratownicze, gdyż pociągi nie mogą dojeżdżać na miejsce katastrofy. W samym Władywostoku szkody są mniejsze, nie mniej jednak dochodzą do 150.000 rubli.

Ogółem zalanych zostało 50 wsi i osad. Nawet niektóre większe miasta, na przykład Nikolsk — Ussurijskij i Spassk znajdują się częściowo pod wodą. O rozmiarach szkód, jakie powódź na Dalekim Wschodzie wyrządziła, świadczy najlepiej fakt, że w nurtach rozwodnionych rzek zginęło 50 proc. bydła senażącego do mieszkańców dotkniętych klęską okolic. Nie obeszło się również bez ofiar w ludziach, dochodzących w niektórych miejscowościach do całych setek.

Mnich buddyjski — cyganem.

Policja budapeszteńska aresztowała niejakiego Juljusza Lakatosa, który przez czas dłuższy odgrywał rolę mnicha buddyjskiego, który przybył na Węgry w celu propagowania buddyzmu. Lakatos został aresztowany z powodu długów i niewykonanych zobowiązań pieniężnych. Śledztwo stwierdziło, że Lakatos prowadził podwójne życie: w ciągu dnia występował w egzotycznym kostjumie, jako mnich buddyjski, w nocy we fraku zjawiał się w najdroższych nocnych restauracjach Budapesztu. W hotelu, gdzie się zatrzymał, zapisał się jako Awamanatogo, obywatel angielski, urodzony w Indjach. Śledztwo wykazało, Awamanatogo w rzeczywistości jest cyganem, urodzonym na Węgrzech. Jakiś czas kształcił się w wyższej szkole muzycznej w Wiedniu, skąd zginął na czas dłuższy bez śladu, aby zjawić się po wielu latach, jako mnich buddyjski w Budapeszcie. Lakatos spędził rzeczywiście podczas swych awanturniczych przygód 12 lat w klasztorze buddyjskim na wyspie Cejlon

Straszny czyn szaleńca.

Pisma amerykańskie donoszą o strasznym wypadku, jaki miał miejsce w miasteczku Bath w stanie Michigan. Niejaki Kehoe, właściciel farmy w okolicach Bath miał zatarg z nauczycielem miejscowym. W przystępie szału Kehoe zakradł się w nocy do szkoły, znajdującej się pod zarządem wspomnianego nauczyciela, podłożył pod nią minę dynamitową i przeprowadził od niej druty, które nazajutrz z rana, kiedy w szkole odbywały się już lekcje, połączył z baterją elektryczną Nauczyciel przez okno spostrzegł podejrzane machinacje Kehoe'go i wybiegł szybko na ulicę, by apobiec nieszczęściu. Szaleniec był jednak silniejszy, powalił nauczyciela na ziemię, poczem, dobywszy rewolweru, wystrzałem do podłożonego dynamitu wywołał wybuch. W jednej chwili, wśród ogłuszającego huku, który słychać był w promieniu kilku mil angielskich, szkoła zawaliła się jak domek z kart, grzebiąc pod swemi gruzami znajdujące się w niej dzieci. Wybuch był tak silny że kilkoro dzieci wyrzuconych zostało przez okno na ulicę, gdzie pozostały leżeć bez życia. Wśród pozostałych przy życiu dzieci powstał straszny popłoch. Gdy cisnęły się w przestrachu ku wyjściu, by uciec z pod walących się murów, nastąpiła druga eksplozja. Ogółem zginęło podczas straszliwego tego wybuchu 33 dzieci. Jedna z rodzin miejscowych straciła w katastrofie tej 5 dzieci Farmer Kehoe i nauczyciel rozszarpani zostali na strzępy już podczas pierwszej eksplozji.

Wiadomość o strasznem nieszczęściu wywołała wielkie przygnębienie w całym stanie Michigan. Władze śledcze są przekone, że farmer Kehoe był umysłowo chory, gdyż czynu takiego mógł się dopuścić jedynie szaleniec.

20.000 listów miłosnych dziennie.

Współpracownik jednego z pism amerykańskich dowiedział się razu pewnego od kierownika urzędu pocztowego w Hollywood, że urząd ten doręcza miejscowym artystom i artystkom filmowym dziennie około 20.000 listów. Zaznaczył on przytem, że o ile mu wiadomo, są to po większej części listy miłosne, pochodzące od najrozmaitszych wielbicieli kalifornijskich gwiazd filmowych. Dowiedziawszy się o tem, reporter amerykański postanowił zwrócić się do poszczególnych artystów w Hollywood z prośbą o udzielenie mu na ten temat wywiadu. Na pierwszy ogień udał się do Estelly Taylor, małżonki znanego boksera, Jacka Dempsey'a. Zagadnięta przez reportera co do treści otrzymanych listów miłosnych, urocza Estella odpowiedziała: „Nie zwykłam czytywać wszystkich listów, które otrzymuję ze wszystkich stron świata. Listy te przeważnie nieczytane przezemnie wędrują do kosza. Dawniej, przed mojem małżeństwem z Dempseyem, otrzymywałam listów miłosnych daleko więcej, niż obecnie, z czego wnioskuję, że wielbiciele moi muszą mieć wielki respekt przed pięścią Jacka". Estella Taylor przyznaje, iż niektóre listy jednakże czytuje Tak na przykład z wielką przyjemnością czyta zawsze listy pewnego starego profesora, który jej regularnie co trzy dni pisuje, wysyłając swe listy zawsze „express". Profesor ten, liczący już lat 55, oświadcza, iż jedynem jego szczęściem byłoby, jeśliby wolno mu było stale przebywać w pobliżu Estelly Taylor. Aby celu tego osiągnąć, gotów jest wykonywać wszelkie prace w jej gospodarstwie domowem.

Z kolei reporter zwrócił się do sekretarza nieobecnej chwilowo w Hollywood Poli Negri, od którego dowiedział się, iż otrzymuje ona conajmniej 100 listów miłosnych dziennie. Co do treści tych listów nie mógł mu jednak udzielić żadnych informacji. Inna znów gwiazda filmowa, Gloria Swanson, oświadczyła w rozmowie z dziennikarzem amerykańskim, że dostaje dziennie tyle listów, iż zmuszona jest trzymać specjalnych 2 sekretarzy, którzy tylko czytaniem tych listów się zajmują. Ilość otrzymywanych przez nią listów miłosnych przekracza 1000 tygodniowo.

Znany aktor filmowy Ramon Novarro powiedział reporterowi, że wielbicielki jego często nie zadawalniają się oświadczeniami listownemi, i całymi dniami wyczekują przed jego domem, by osobiście wyznać mu swoją miłość. Artysta ten musi utrzymywać specjalną wartę, która broniłaby go przed atakami jego adoratorek. Listy miłosne otrzymuje nie tylko od niewiast młodszych, ale również od pań ze starszych roczników. Tak na przykład niedawno pewna 25 letnia mieszkanka New-Yorku przysłała mu płomienne wyznanie miłości, a prócz tego na dowód swego głębokiego uczucia . . . 2 tuziny pończoch własnoręcznej roboty.

Charlie Chaplin, zapytany o ilość otrzymywanych przezeń listów miłosnych, odparł krótko: „Nie otrzymuję wogóle żadnych listów miłosnych. Jestem pewno zbyt komiczny, bym mógł zdobywać serca kobiet".

Listy miłosne otrzymują jednak nie tylko aktorzy filmowi, lecz również pisarze scenarjuszy. Tak np. znana literatka filmowa Elinor Glyn wyznała reporterowi, że otrzymała niedawno list od pewnej nauczycielki w Chicago, która jej pisze, że wydrapie jej oczy, jeśli w dalszym ciągu będzie jej kradła myśli i skarby duchowe, albowiem scenarjusze filmowe Elinory Glyn są dziełem ciała astralnego nauczycielki z Chicago.

Coś niecoś o „filmowych całusach".

Stali bywalcy kinematograficzni często stawiają sobie pytanie, co odczuwają artyści i artystki filmowe, rozdając i otrzymując niezliczone całusy podczas nakręcenia obrazów kinematograficznych. Aby zaspokoić ciekawość publiczności kinowej, współpracownik jednego z pism amerykańskich zwrócił się do znanej gwiazdy ekranu, Joanny Crawford z prośbą o udzielenie mu bliższych informacyj co do całusów filmowych. Joanna Crawford w następujący sposób wyraziła swe poglądy na tę kwestję: „Artyści i artystki powinni podczas nakręcania filmu całować z uczuciem, a to już choćby dlatego, że ekran jest najsroższym sędzią i natychmiast ujawni sztuczność i nierealność całej gry. Utalentowany artysta powinien pamiętać, że całuje bohaterkę filmu, a nie artystkę Joannę Crawford. Nie wolno nigdy całować tak, jakby się chciało, lecz ściśle według wymagań danej roli. Ja osobiście lubię całusy delikatne, ale podczas gry nie wolno mi o tem pamiętać".

Z kolei współpracownik pisma amerykańskiego zwrócił się w tej samej sprawie do innej gwiazdy ekranu, Claire Windsor. Przedewszystkiem zadał jej, pytanie, czy mąż jej nie jest zazdrosny widząc ją w objęciach bohaterów filmowych. „Panie — odpowiada Claire Windson—ja widziałam nieraz mego męża w objęciach znanych artystek filmowych i przyjmowałam to zupełnie naturalnie. Również mój mąż niezliczoną ilość razy widział mnie w objęciach Williamsa Haynesa, Conrada Nagela, Oowena Moore i wielu, wielu innych, którzy nie jednego dostali odemnie całusa. Nie wolno jednak panu zapominać, że zarówno ja, jak i mój mąż, jesteśmy artystami i nigdy o tem nie zapominamy. W domu oczywiście byłoby piekło, gdyby każdy z nas pracował w innym zawodzie.

Bojaźliwa niewiasta.

Oryginalna i w swoim rodzaju humorystyczna rozprawa toczyła się niedawno przed sądem karnym jednego z miasteczek Czechosłowacji.

Chodziło mianowicie o niewiastę, którą prokuratura oskarżała o czterokrotną poliandrję, ponieważ p. Olga Chimninctz zapomniała wziąć rozwód z poprzednimi małżonkami i z całą pewnością siebie wstępowała w nowe związki małżeńskie.

Pani Olga, kobieta niespełna 40 letnia miała już aż sześciu mężów. Straciwszy pierwszego, nie zawahała się wyjść powtórnie zamąż, a następnie opuściwszy drugiego, wyszła zamąż jeszcze czterokrotnie, nie zawiadamiając urzędu stanu cywilnego o istnieniu poprzednich małżonków.

Na rozprawie oskarżona w następujący sposób przedstawiła koleje swego burzliwego życia:

„Panie przewodniczący, oświadczyła pani Olga, ja temu wszystkiemu nie jestem winna. Gdy umierał mój pierwszy mąż, — święć Panie nad duszą jego — musiałam przysiąc mu uroczyście, że nigdy już zamąż nie wyjdę. Zazdrosny był biedak, cóż więc mogłam na to poradzić? Przez pewien czas dotrzymałam przysięgi, lecz wkrótce, nie mogąc żyć samotnie, wyszłam zamąż po raz drugi.

Od tej nieszczęsnej chwili zaczęły się moje straszne przejścia.

Co noc pojawiał się nieboszczyk, przeklinał mnie, wymawiał mi wiarołomstwo i krzywoprzysięstwo, oraz przepowiadał straszne rzeczy.

Przerażona — bo i cóż mogłam robić? opuściłam dom męża, wracając do samotnego życia.

Nie mogłam jednak długo wytrzymać i spróbowałam dobrać sobie nowego towarzystwa.

Zjawisko piekielne powtarzało się znowu każdej nocy i znów uciekłam przed strachem. Musiałam opuścić i tę drugą rodzinę. No i tak było w kółko, z trzecim, czwartym, piątym i szóstym mężem. Niech mi pan wierzy, panie przewodniczący. Oto smutna historja mego biednego i niespokojnego życia.

Trybunał wysłuchał cierpliwie bojaźliwą panią Olgę, lecz ponieważ nie mogła ona udowodnić żadnymi świadkami swych twierdzeń o pojawianiu się zazdrosnego nieboszczyka, uważał za sprawiedliwe ukarać ją pięciomiesięcznem więzieniem. Po miesiącu za każdego męża.

Prasa katolicka w Ameryce przeciw Poli Negri.

Polska gwiazda filmowa na horyzoncie Hollywood amerykańskiego, naraziła się na krytykę katolickiej prasy amerykańskiej za słowa bluźniercze, które miała wypowiedzieć do jednego z gości podczas ostatniego swego ślubu z t. zw. księciem Mdivanim, w swojej wili pod Paryżem.

Fakt ten podkreśla urzędowy organ diecezji buffaloskiej „Catholic Union Times", pisząc za jednem z pism europejskich, że Pola Negri, księżna Mdivani, w nadmiarze szczęścia oświadczyła, że wkrótce będzie największą sławą na świecie. Któryś z gości miał dorzucić, że o ile Bóg pozwoli. Na to Pola Negri miała odpowiedzieć, „Jeżeli zechcę, będę większą niż Bóg".

Bluźnierstwo to znalazło taki komentarz Times'a: Pola po kilku latach pokazywania się przed kamerą, odkryła, że jej urok wyższy od Boga. Cóż zrobiło ją tak wielką, co podniosło ją na takie wyżyny? Czy tylko ją można winić za takie słowa, czy też amerykańska publiczność ponosi winę? Ta, goniąca za sensacją publiczność, która klęczy przed analfabetami sceny i ekranu, przed lalkami, które byłyby może dziewkami stajennemi lub zamiataczkami, gdyby los nie pobłogosławił sposobnością pozowania przed kamerą".

Will Hays (prezes stowarzyszenia filmowców — największa powaga w świecie ekranu) ma tu sposobność użycia swej szerokiej władzy dla przykrócenia zbyt długiego, niedobrego języka Poli. „W każdym razie chrześcijańskiej ludności Ameryki nie będą się podobały jej pyszne sądy, że urosła ponad Najwyższą wolę Stworzyciela. Vapamiętajcie sobie dobrze nasze słowa. Kobietę tę czeka nieszczęśliwy koniec. Pycha zawsze prowadzi za sobą upadek".

Przykro nam wierzyć w tego rodzaju wieści, mając poprzednio wiadomości z gazet polskich w Ameryce, że Pola Negri przysłużyła się hojnemi ofiarami do budowy Kościoła polskiego w Los Angelos, w każdym bądź razie z radością byśmy umieścili zaprzeczenie temu, co prasa amerykańska podaje.

Mimowolny samosąd mówcy.

Wobec znacznej ilości delegatów, przybyłych do Paryża na odbyty w tych dniach kongres Generalnej Konfederacji Pracy i wobec nader obfitego — ilościowo i jakościwo — porządku dziennego obrad, ograniczono do 10 minut czas trwania dyskusyjnych przemówień każdorazowych. Jeden z przedstawicieli syndykatu przekroczył ustanowioną normę, wobec czego przewodniczący zwrócił mu uwagę:

„Towarzyszu mówicie już minimalnie 12 minut".

— „Możliwe, ale, towarzyszu-prezesie, ja jeszcze nic dotychczas nie powiedziałem !"

Wybuch homerycznego śmiechu delegatów był wymowną odpowiedzią na tę mimowolną lecz surową krytykę własnego talentu oratorskiego.